

Szanowni Państwo,

Od pewnego czasu w wielu mediach trwają debaty dotyczące między innymi stanu obecnego i przyszłości polskiej elektroenergetyki. Wprawdzie ważniejsze dla dziennikarzy wydają się problemy małżeństw gejów czy penalizacji rodziców bijących swoje dzieci i spory polityków o to, jak dzieci wychowywać, to jednak media serwują nam wiele materiałów i dyskusji na tematy rzeczywiście istotne, a dotyczące ochrony środowiska i bezpieczeństwa energetycznego w odniesieniu do elektroenergetyki.

Niestety artykułów i wywiadów udzielanych przez tzw. ekspertów czy osoby prominentne jest bardzo dużo, a opinie są na tyle rozstrzelone, a nawet niejasne, że przeciętny czytelnik czy telewidz nie jest w stanie wyrobić sobie jasnego poglądu. O tym, że tematyka ta jest dla życia obywateli bardzo ważna przekonać się można, jeśli uświadomimy sobie, co w dzisiejszym świecie oznacza brak energii elektrycznej. W jednej chwili nasz świat codzienny przestaje istnieć. Gasną światła, ekrany telewizorów i komputerów, nie można naładować telefonów komórkowych, golarek czy baterii alkalicznych zegarków. Stygną kaloryfery, brakuje wody nie tylko do mycia, zatrzymują się pralki, nie działają lodówki. Lista takich uciążliwości uniemożliwiających codzienne bytowanie na dotychczasowych zasadach może być bardzo długa. Widać więc, że nie możemy być obojętni wobec problemów elektroenergetyki i sygnalizowanych przez fachowców możliwości wystąpienia deficytu energii elektrycznej. Ale czy opinie fachowców docierające do nas są jednoznaczne? Przytoczmy kilka z nich z jednego miesiąca.

Prezes PSE Operator pani Stefania Kasprzyk odpowiadając na pytanie dziennikarza dotyczące zagrażającego nam trwałego deficytu energii, stwierdza:

„Nasz problem polega na tym, że latami dyskutujemy o zupełnie podstawowych sprawach, które powinny być dawno rozstrzygnięte w polityce energetycznej państwa. Ale nie są. Trzeba wreszcie postanowić czy nadal mamy się opierać głównie na węglu, czy rozwijamy energetykę jądrową i gazową, co osobiście popieram, czy nie. Trzeba też uregulować prawo własności nieruchomości pod liniami energetycznymi, bo właściciele działek, na których stoją słupy, blokują remonty sieci. Wreszcie trzeba ustanowić tzw. prawo drogi dla infrastruktury sieciowej, bo jego brak hamuje inwestycje w nowe sieci. No i w naszej sytuacji państwo powinno zaangażować się w budowę nowych mocy, bo jeśli będziemy czekać, aż ceny energii staną się satysfakcjonujące dla inwestorów prywatnych, to trzeba się liczyć jeszcze z dwu-, trzyletnim poślizgiem w rozpoczęciu inwestycji. A z każdym rokiem sytuacja będzie trudniejsza. Sami, może jeszcze w tym roku, chcemy wybudować kilka niewielkich gazowych rezerwowych źródeł mocy. Byłby to pierwszy przypadek w Europie, że operator sam buduje źródła mocy – w sumie ok. 600 MW.”¹⁾

Z raportu o stanie sektora przygotowanego przez szefów największych elektrowni i tegoż Operatora, opublikowanego między innymi w Internecie, wynika, że Krajowy System Elektroenergetyczny znajduje się na granicy technicznej wydolności, a duża część bloków jest już mocno wyeksploatowana i wymaga szybkich modernizacji, a nawet rewitalizacji. By spełnić wymogi unijne dotyczące emisji CO₂ i odpowiedzieć na rosnący popyt, w Polsce co roku powinny powstawać nowe bloki o mocy 1000 MW. Ale sądząc po zaawansowaniu prac i przygotowań, jest to plan nierealny. Skutkiem mogą być ograniczenia występujące w niektórych porach roku.

Co na to właściciel polskiej energetyki, czyli ciągle jeszcze rząd. Sygnały płynące z tej strony nie są jednoznaczne.

Na konferencji prasowej w maju²⁾ pan Waldemar Pawlak, wicepremier i minister gospodarki zapewnił, że dba o bezpieczeństwo elektroenergetyczne kraju, krytykując przy tym domaganie się przez Pałac Prezydencki kontroli NIK w sprawie stanu obecnego i perspektyw polskiego systemu elektroenergetycznego. Stwierdził między innymi, że: „resort i Polskie Sieci Elektroenergetyczne

nie mają wspólnego planu awaryjnych wyłączeń prądu, a w przypadku zagrożenia decydować o tym będą lokalne spółki energetyczne. W tej chwili system energetyczny pracuje stabilnie, bez ryzyka. Mamy wystarczającą nadwyżkę mocy”.

Pod koniec maja mogliśmy natomiast przeczytać³⁾: „Resort gospodarki nie daje nadziei, że nowa polityka energetyczna Polski powstanie jeszcze w tym roku. Resort kierowany przez wicepremiera Waldemara Pawłaka rozpoczął prace nad nowym dokumentem, ale jeszcze przez wiele miesięcy formalnie będzie obowiązywać strategia zatwierdzona przez rząd Jarosława Kaczyńskiego. Faktycznie zaś przez ten czas Polska nie będzie mieć żadnej spójnej, długofalowej koncepcji rozwoju tego sektora. Projekt polityki energetycznej do 2030 roku powinien powstać pod koniec 2008 roku. To raczej będzie ten moment, kiedy dokument będzie publicznie dostępny, a nie gotowy – mówi Tomasz Dąbrowski, zastępca dyrektora departamentu energetyki w Ministerstwie Gospodarki. Potem dokument musi trafić do konsultacji społecznych, a więc należy się spodziewać, że w 2009 rok wejdziemy bez nowej strategii. Przedsiębiorcy tego faktu nie przeceniają, ale wskazują, że w newralgicznych obszarach energetyki taki stan utrudnia decyzje inwestycyjne.

Polska Grupa Energetyczna widzi konieczność budowy elektrowni atomowej w Polsce, ale obawiam się, że nie zdążymy tej kwestii umieścić w prospekcie emisyjnym. Czekamy na politykę energetyczną i nasze decyzje uzależniamy od tej polityki – mówi Paweł Urbański, prezes PGE. (...)

Równie ważne jest, jakie odzwierciedlenie w polityce energetycznej znajdzie proponowany nam przez Unię Europejską pakiet klimatyczno-energetyczny. Dotyczy to m.in. udziału energetyki odnawialnej w produkcji energii ogółem.”

Tak więc coraz bardziej widoczne się staje, że jako obywatele świadomi i do tego budujący społeczeństwo informacyjne, powinniśmy zacząć zdawać sobie sprawę, że aby żyło nam się bezpieczniej, przynajmniej pod względem energetycznym, powinniśmy chyba przyzwyczajać się do życia w znacznie prymitywniejszych warunkach.

Tomasz E. Kołakowski

- 1) Gazeta Prawna, 07-05-2008
- 2) Rzeczpospolita, 13-05-2008
- 3) Gazeta Prawna, 28-05-2008